Nr. 21. Biała, dnia 30. sierpnia 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 30 halerzy. — — Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Tajemnica powodzenia.

„Bogacze się smucą, że im w polu zboże gnije“ — słyszałem tak mówiącego robotnika koło Białej. Ten człowiek nie zastanawiał się pewnie nad tem, że nietylko bogacze, ale także biedni potrzebują zboża. Jeżeli zboże zgnije, to biedę poczują pewnie i robotnicy, choćby mieli i po 100 K zarobku dziennego.

Z tych słów pokazuje się, jak potrafią zawrócić w głowach ludziom przywódcy socyalistyczni. Każdego człowieka, który pracą i oszczędnością dorobił się czegoś, piętnują jako bogacza.

Przywódcy socyalistyczni nie pozwalają bogacić się swoim zwolennikom. Gdyby robotnicy pilnie pracowali i oszczędzali, toby się czegoś dorobili i przestaliby być proletaryuszami. Wtedy opiekunowie socyalistyczni nie mieliby z czego żyć. Oni nie pytają się, co wtedy będzie, gdy wszyscy na świecie staną się biednymi.

Jeżeli nikt nie będzie pracował pilnie ani oszczędzał, to tak się niewątpliwie stanie. W Rosyi już jest ogólna bieda, ale robotnikom wcale to na dobre nie wychodzi.

Gdyby przywódcy socyalistów byli ludźmi uczciwymi i sumiennymi, toby swoim ludziom tak mówili: „Nie zazdrość innym, że mają coś, ale staraj się wszystkiemi siłami, abyś i ty coś posiadał“.

Hasłem Amerykanów jest: praca, praca, praca. Dlatego Amerykanie wybijają się na pierwszy naród w świecie.

Co jest tajemnicą powodzenia? — pytano raz Amerykanina Kornelinsza Vanderbildta. „Tajemnicą? — niema tajemnicy w tem — odpowiedział — tylko pilnować swego interesu i iść naprzód“.

„Musimy pracować“ było ostatnie słowo umierającego cesarza Sewera, gdy żołnierze jego zgromadzili się koło niego. „Praca i czyn“ było też hasłem Rzymian i tą sztuką podbili cały świat.

Najwięksi wodzowie rzymscy wracali do pługa.

„Aby mieć jakiekolwiek widoki powodzenia, muszę być wytrwalszym, niż inni ludzie — pisał lord Campbell do ojca, tłómacząc się, że nie odwiedził rodziny — muszę być w Izbie, gdy inni są w teatrze; muszę się uczyć, gdy inni śpią; muszę zostać w mieście, gdy inni są na wsi“.

Jan Paweł Richter, który był początkowo ubogim, powiedział: „Zacząłem karyerę z sześciu pensami (szóstakami) i wierzę, że najlepszym kapitałem człowieka jest jego pracowitość“.

Pewien Amerykanin pisze: „Ten, komu się powodzi, musi zapłacić właściwą cenę powodzenia. Nie powinien się oglądać za wygodnem zajęciem. Do zajęcia swego musi wlać całą duszę i serce. Musi mieć stanowczość, która nie zna przegranej, nie troszczy się o głód lub śmieszność i śmieje się z niedostatku i porażki.

Tysiące ludzi bogatych nie byli ludźmi szczęścia; nie odziedziczyli majątku i nie pędzili lat w gnuśności, lecz byli ludźmi przyzwyczajonymi do walki z przeciwnościami i do ograniczania się, nie lękającymi się wytartego ubrania i uczciwego ubóstwa; byli ludźmi, którzy sobie sami wywalczyli drogę do kawałka chleba.

Wszyscy ludzie pragną posiąść złotą nagrodę, umieszczoną na szczycie, lecz nie lubią wstępować po trudnych stopniach, przez które jedynie mogą dojść do niej.

Teraz objeżdża Europę Amerykanin Hoover i głosi wszędzie hasło pracy, mówiąc, że Europa zginie, jeżeli się nie zabierze z całą energią do pracy.

Socyaliści chcą: rozdzielić równo między ludzi to, co jest, a nawet zniszczyć, a gdy ogólne nastanie ubóstwo, a zostaną tylko miliony w rękach żydów — wtedy nastanie raj na ziemi. *R.*

Szkoły polskie w Białej.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach Rady miejskiej w Białej (8. i 14. sierpnia) załatwiono pierwszorzędnego znaczenia sprawy tj. utworzenie szkół polskich w Białej i zniesienie szkoły niemieckiej handlowej **jako szkoły miejskiej**. Referat obydwu spraw spoczywał w doświadczonych rękach radcy m. Dyr. Dra Mikulskiego, który działał jako zastępca T. S. L. i radny miejski i sprawę po wielu pertraktacyach doprowadził szczęśliwie do końca. Uchwały, powzięte na Radzie **jednomyślnie**, a więc i głosami Niemców oraz socyalistów, przedstawiają się tak:

1) Rada miejska uznaje potrzebę i konieczność założenia od 1. IX. 1919 w Białej publicznych szkół

polskich pospolitych i wydziałowych a to osobno dla chłopców, a osobno dla dziewcząt i zobowiązuje się ponosić ustawą przewidziane wydatki na te szkoły;

2) Rada miejska zrzeka się prawa prezenty nauczycieli szkoły niemieckiej i prosi władze szkolne, by szkołę niemiecką pozostawiła w dotychczasowej organizacyi aż do czasu, gdy wyjdzie osobna ustawa dla szkół mniejszości narodowych;

3) Rada miejska obowiązuje się płacić na szkołę przemysłową uzupełn. im. T. Kościuszki (polska szkoła terminatorów) tyle, ile wypada z obowiązku ustawowego;

4) Rada miejska uchwala **nie utrzymywać** od 1. IX. 1919 niemieckiej szkoły handlowej **z funduszów miejskich. Szkoła ta będzie więc odtąd szołą prywatną** — której będzie można przyznać tylko subwencyę.

Tak więc po długich latach krzywdy Polaków na polu szkolnictwa, życzeniom ludności polskiej stało się nareszcie zadość.

Pozornie uchwały te wyglądają bardzo skromnie. Jakto — pyta niejeden? — Przecież były szkoły polskie w Białej.

Tak — były! — ale utrzymywane **prywatnym** groszem Towarzystwa Szkoły Ludowej, które miliony, zebrane od społeczeństwa dawało na utrzymanie szkół w Białej i okolicy.

Od września 1919 w miejsce tych szkół przychodzą polskie szkoły **publiczne**, o które dbać musi miasto. Miasto dotąd utrzymywało tylko szkołę niemiecką, na której utrzymanie szły i polskie pieniądze. Odtąd będzie odwrotnie, bo i na szkoły polskie będą musieli podatnicy Niemcy płacić.

Druga uchwała jest bardzo ważna. Dotąd miasto wybierało sobie (prezentowało) samo nauczycieli do swojej szkoły niemieckiej. Toteż ustanawiano nauczycielami takich, którzy dobrze się niemczyźnie zasługiwali i polskie dzieci germanizowali. Odtąd wpływ na wybór nauczycieli szkoły niemieckiej będą miały **tylko** szkolne władze polskie.

My Niemców nie chcemy przerabiać na Polaków, co nam po wilkach w owczej skórze, — zresztą byliśmy zawsze wobec obcych narodowości tolerancyjni, toteż zostawiamy im szkołę dla dzieci niemieckich i żydowskich tak długo, aż wyjdzie nowa ustawa szkolna. Ale nasze władze szkolne będą miały wpływ na tę szkołę, i będą pilnowały, by z tej szkoły wyszli dobrzy obywatele państwa polskiego, choć rodem Niemcy.

Nie mniej ważna jest czwarta uchwała.

Szkołę handlową niemiecką utrzymywało dotąd wyłącznie miasto, co kosztowało około 80 tysięcy rocznie naturalnie z podatków polskich.

Odtąd to ustaje! — Chcą Niemcy mieć swoją handlówkę, niech sobie ją sami utrzymują. Niech dają na to bogaci fabrykanci i kupcy, niech daje Bielsko, skąd ³/₄ uczniów (przeważnie żydów) do tej szkoły chodzi.

* * *

Przez takie załatwienie spraw szkolnych spada z gminy wielki ciężar finansowy, który nałożyła na siebie dobrowolnie po to, by polskie dzieci germanizować w niemieckich szkołach i jeszcze na tę germanizacyę z polskich podatników podatki ściągać.

Teraz to usatanie! Muszą się zmniejszyć gminie dodatki do podatków, a jeżeli się nie zmniejszą, to pójdą na inne cele, nie na hodowanie germanizatorów — nauczycieli i nie na niemczenie polskich dzieci — ale na cele szlachetne i pożyteczne!

Tyle zrobił polski klub radziecki swą zdecydowaną postawą, której przyszli z pomocą socyaliści — a czemu musieli się poddać Niemcy.

* * *

A ty Polaku z Białej i Lipnika — ty robotniku polski, jak się zachowasz wobec tych spraw? Czy i nadal dasz się tumanić i poślesz swe dziecko do szkoły niemieckiej, do ewangielickiej, do klasztornej lub do hakatystycznej Schulvereinu w Lipniku? Chyba nie! Dziś, gdy i Niemcy uznali, że w Białej potrzebne są szkoły polskie — ani jedno dziecko polskie nie powinno się znaleść w szkole obcej.

Ocknijcie się wy zapatrzeni w potęgę niemiecką, która dziś leży złamana, budźcie jedni drugich! A wy biedni i maluczcy, wy wydziedziczeni pamiętajcie, że nikt o dzieci swoje tak nie dbał jak szkoły polskie, gdzie setkami dzieci ubogie w najcięższych czasach żywiono, odziewano, uczono i wysyłano na wieś dla poratowania zdrowia.

Pamiętajcie o tem!

Piekło, nie piekło.

Drogą, wiodącą z Białej ku Straconce, szły kobiety i rozmawiały między sobą. Powtarzały to, co z pewnością słyszały na kazaniu jakiego żyda — socyała. Mówiły bowiem: „Księża biednym grożą piekłem, a bogaczy ochraniają“.

Ponieważ tę piosnkę można słyszeć nieraz, dlatego warto się zastanowić, ile ona w sobie prawdy zawiera.

Pewną rzeczą jest, że żaden ksiądz piekła ani nie zapalił ani go ugasić nie może. Pewną równie rzeczą jest, że żaden ksiądz nikogo do piekła nie wysyła ani posłać nie może. Piekło stworzył Bóg. Stworzył je nie w tym celu, aby ludzi do niego wysyłać, ale w tym celu, by się ludzie tej kary bali i do piekła nie szli.

Do piekła pójdzie ten tylko, który sam chce. Kto do piekła chce iść, ma drogę otwartą i szeroką. Księża piekłem grożą — to prawda, ale tej groźby sami nie wymyślili. Piekłem zagroził Bóg, a księża spełniają tylko rozkaz P. Jezusa, gdy tę groźbę ludziom przypominają. Groźba ta nie jest skierowana ani przeciw biednym ani przeciw bogatym, lecz przeciw złym.

Złymi bywają bogaci, ale bywają też biedni. Tu trzeba zauważyć, że bogaczami wedle nauki socyalistów są wszyscy, którzy coś posiadają. Chłop, co ma na przykład 7 morgów ziemi, to według nich, bogacz. Tylko żydzi, choć mają grube tysiące i miliony, jak Dr. Gross w Białej, to są proletaryusze, biedacy.

Otóż księża wszystkim złym: milionerom i proletaryuszom, a naprzód jeszcze milionerom, grożą piekłem. Tylko, że milionerzy zwykle nie słuchają kazań, bo chodzą do bóżnicy.

Gdyby księża byli obłudnikami, toby ludziom obiecywali raj — i to już tu na ziemi. To robią przywódcy socyalistyczni, choć dobrze wiedzą, że

raju na ziemi nigdy nie będzie, Tak ludzi bałamucą i dobrze na tem wychodzą.

Gdy jednak ludzi do tego raju wprowadzą, jak to zrobili w Rosyi, to się pokazuje, że to nie raj, ale straszne piekło dla zwyczajnych ludzi, a raj tylko dla wybrańców żydowskich. *R.*

Skandaliczne rządy.

Obiegają po mieście pogłoski, że „Kuchnia obywatelska“ p. Tessera (!) została nareszcie rozwiązana. Czy naprawdę? — Diaczego? — zapyta ktoś nieobeznany. Otóż stało się to na skutek długiej walki społeczeństwa z naszą (!) władzą (ze Starostwem).

Była to ciekawa kuchnia, ciekawy przedsiębiorca, ciekawy lokal, ciekawy personal, specyalne „damy“, ciekawe ceny obiadów, ciekawi goście i wogóle wszystko ciekawe, a wszystko pod firmą „kuchni obywatelskiej.

Zwolennicy tej kuchni wytaczają dzisiaj argument bardzo ciężkiego kalibru, a mianowicie, że obiad wcale dobry kosztował u p. Tessera 1·70 K (a z dopłatą Starostwa 3·40 K). Byłaby tu racya, gdyby to było prawdą.

Ceny tych obiadów są od półtora roku przeszło te same. A przed półtora rokiem wiele ludzi przestało tam obiady pobierać, bo były nie do jedzenia, a inni przestali tam chodzić, bo się wstydzili a nawet obawiali o swoją opinię. Któż więc utrzymał kuchnię p, Tessera? — same „grube ryby“. I faktycznie te „grube ryby“ dostawały obiady po 1·70 K i to dobre obiady — tak twierdzą.

A teraz małe pytanie: czy jest dzisiaj w Białej uczciwy restaurator, któryby potrafił dawać obiady z leguminą po 3·40 K. Przecież samo mięso, licząc na osobę 16 dkg. (1 kg. po 24 K) kosztuje 3·80 K; a gdzie jarzyny, tłuszcze, mąka, cukier, węgiel, obsługa, podatek, no — i zarobek, bo przecież nie można posądzić p. Tessera o to, żeby z własnych funduszów dokładał do „Kuchni obywatelskiej“.

Czyż nie ciekawa kuchnia? Ale zagadka nie jest tak trudna do rozwiązania. P. Tesser potrzebował firmy (tablica do dziś dnia jeszcze wisi) i potrzebował, ażeby „grube ryby“ jadały u niego obiady po 1·70 K i potrzebował, ażeby miał ze Starostwa przydziały, a już nikogo niech głowa o to nie boli, jak on kalkulował, ażeby mógł utrzymać kilka „dam“ i ażeby wszystko było w porządku.

Oto kilka faktów może rzucić pewne światło na tę kalkulacyę: Pan P. z konieczności wszedł do p. Tessera na obiad i za taki sam obiad (później się przekonał) za jaki „grube i mniej grube ryby“ płacą po 1·70 K zapłacił tylko koron 11 (jedenaście). Pan G. za taki sam kieliszek wina, z tej samej flaszki, przy tym samym stole zapłacił K 12, a „gruba ryba“ K 4. A dyżurni oficerowie, którzy przeprowadzają tam służbowo nocne rewizye, mogliby dużo powiedzieć o różnych szczegółach i szczególikach, które mają miejsce w lokalu, na którym widnieje niestety napis „Kuchnia obywatelska“ i który to lokal Starostwo popiera i wysoko subwencyonuje.

Komisarz policyi p. Kratz niewieleby powiedział, bo sam nie jest od tego. Nic więc dziwnego, że p. Tesser tak się urządza, jak on chce, bez względu na to, czy taka „kuchnia“ zaszczyt czy hańbę nam przynosi.

Dodać jeszcze i to należy, że kuchnia p. Tessera ma specyalne przywileje n. p. pobierający tam obiady mogą uzyskać zniżki dla wszystkich członków rodziny, a kuchnia urzędników i nauczycieli nojwyżej 2 zniżki bez względu na ilość członków rodziny.

Dziwić się tylko należy tym ludziom, bardzo zresztą zacnym i wysoko poważanym, że korzystając z tej ciekawej kuchni, dawali swoją firmę, na którą się zawsze p. Tesser powoływał (n. p. bilety wizytowe).

O tem, co haniebny swój żywot kończy, nie należałoby już nawet pisać, ale obiegają właśnie uporczywe pogłoski, że są energiczne starania, ażeby tę ciekawą kuchnię nadal utrzymać. Tutejsze Starostwo, pozbawione zdolności odczuwania tętna życia tutejszej Polonii, bagatelizowało sobie dotychczas ogólną opinię, a szło stale za podszeptem kilku zaustryaczonych, rozbawionych i zdyskredytowanych karyerowiczów. Zachodzi więc obawa, że Starostwo gotowe w tym wypadku przeciągnąć strunę i doprowadzić wprost do skandalu. Czy leży to w interesie p. Starosty? Czy to jest sposób, przy pomocy którego ma się zyskać zaufanie i szacunek dla władzy? Na razie tyle.

O „kawiarni“ Hoscheka, w której przy zamkniętych drzwiach i elektrycznych fortepianach odbywają się całemi nocami najrozmaitsze gry i zabawy, połączone z wyzyskiem, pomówimy przy sposobności. O tem wszyscy wiedzą z wyjątkiem bialskiej policyi.

O lichwiarzach.

Towarzystwo żydowsko-kapitalistyczne Impeks, założone i popierane przez Dra Grossa, sprowadziło około 60 wagonow mąki, niby aby przyjść z pomocą źle zaopatrywanym w żywność robotnikom. Kiedy Starostwo bialskie zezwoliło, aby tę mąkę rozdzielono wyłącznie między robotników socyalistycznych z pominięciem robotników zorganizowanych w towarzystwach chrześcijańskich, kiedy przekroczono ustawę o równomiernem rozdzielaniu środków żywności objętych przez państwo, skorzystała z tego nadużycia Starostwa na rzecz socyalistów Składnica Kółka roin. i sprowadziła dla robotników chrześcijańskich 5 wagonów mąki.

Przypadek zrządził, że Składnica kupiła mąkę w tem samem miejscu co Impeks i przy tej sposobności dowiedziano się, że Impeks płacił tę samą cenę za mąkę co i Składnica. W Kółkach sprzedawano tę mąkę po 3·60 K zaś w konsumach socyalistycznych po 4·20 K a nawet w niektórych po 5 K. Gross używał wszelkich jemu właściwych środków plugawych, aby nie dopuścić, by stało się zadość sprawiedliwości i by mąka sprowadzona przez Kółka roln. była rozdzielona między chrześcijańską ludność, bo obawiał się, że lichwa, jakiej dopuścił się jako akcyonaryusz Impeksu, wyjdzie na wierzch. Na mące tej zarobili około milion koron.

I ten żyd bogacący się i pozwalający innym żydom, członkom Impeksu bogacić się kosztem krwawo zapracowanych pieniędzy ludu roboczego ma jeszcze śmiałość mienić się obrońcą ludu, ma śmia-

łość oczerniać księży i pracowników naszych. Ej żydzie, żydzie, lud przejrzywa i uchodzi z twoich konsumów do Kółek rolniczych mimo twoich bezwstydnych obietnic i rozpacznych wysiłków, aby go utrzymać w swoich szponach.

Pamiętaj panie Grossie, że śliną nienawiści, jakiej masz pełne usta dla organizacyi polskich i chrześcijańskich, możesz się zadławić.

O nadużyciach uprawianych przez ciemne narzędzie Grossa, Byrskiego kierownika urzędu gospodarczego w Lipniku, napiszemy później. Obecnie zaznaczamy, że ma on dochodzenie sądowe o lichwę i różne świństwo. Szkoda tego człowieka. Prawdopodobnie był on dawniej porządnym człowiekiem. Z otwartą pogardą dla Grossa nawet i dzisiaj on się nie kryje. Z rąk jego jednak ma lekki chleb, więc sprzedał mu duszę.

O szkole „świeckiej“.

Dziecko w swych prostych rozumowaniach może i do takich wniosków dochodzić, że przed nimi nietylko katolicka wiara sie nie ostoi, ale i sama wiara w Boga się zachwieje. Bo dziecko może tak sobie mówić: Gdyby to była prawda, że jest Bóg, Stwórca i Pan całego świata, że jest niebo za dobre, a piekło za złe uczynki przeznaczone na wieki, toć jedyną prawdziwie ważną sprawą człowieka na ziemi byłoby Boga poznać i Jemu służyć. A jeżeli toby było sprawą główną i najważniejszą, to przecie musiałaby szkoła choć coś o Panu Bogu uczyć i jakoś do Pana Boga prowadzić. A tu szkoła nic o Bogu nie mówi, jakby Go zupełnie nie było i całą sprawę stosunku do Boga uważa za podrzędną! A więc to może nie jest prawda, że Bóg jest! Może to tylko prostemu ludowi tak księża mówią, ale oświeceni ludzie w to nie wierzą! Może też i duszy niema nieśmiertelnej i z tem życiem wszystko się kończy!

Czy myślisz, drogi bracie, że te lub podobne rozumowania nie wydarły wiary tysiącom dzieci, uczącym się w szkołach świeckich? Pytaj się, jak jest za granicą, gdzie takie szkoły już istnieją. Nieraz piętnastu lat niema dziecko, a już jest skończonym niedowiarkiem. W Boga nie wierzy, modlić się nie chce, do kościoła nie chodzi, do Sakramentów świętych nie uczęszcza, dla prostej wiary swych rodziców ma tylko szyderstwa i drwiny. Tak bywa nawet wtedy, gdy nauczyciel, wierny programowi szkoły „świeckiej“, od wszelkich uwag „wyznaniowych“ się wstrzymuje. A cóż dopiero, gdy nauczyciel, jak zwykle bywa, wierze jest niechętny i każdą sposobność wyzyskuje, by wiarę zaczepić i rzekomą jej sprzeczność z nauką wykazać?

Czy myślisz, że katecheta temu podkopanin wiary skutecznie zapobieży? Lecz cóż on zrobi przez mizerne dwie godziny na tydzień, gdy cały duch szkoły wierze jest przeciwny? Wszak wszyscy wiemy, jak trudno w szkole, nawet przy sprzyjających warunkach, w kilkudziesięciu roztrzepanych dzieciach wiarę naprawdę pogłębić, a cóż dopiero gdy warunki są tak nieprzychylne! Z rosnącą niewiarą obudzi się w dziecku to przekonanie, że ksiądz tak gada, bo musi gadać, ale, że to, co mówi, wiary nie warte. Dziecko widzi, że w szkole tak samo szanują, to znaczy, tak samo lekceważą księdza, jak rabina lub pastora i traci przez to dla księdza i słów jego szacunek.

Nie, bracie drogi, święta roślina wiary, żeby się silnie w sercu dziecka rozrosła, potrzebuje wielkich starań i zachodów. Dziecko musi być ustawicznie naginane do wiary, bo zmysły jego i złe skłonności i roztrzepanie tej wierze są przeciwne; dziecko musi oddychać atmosferą wiary, na przykłady wiary patrzeć, w ćwiczeniach wiary brać udział, musi szacunkiem wiary być otoczone i wiarę swoją nad wszystkie inne cenić, jeżeli ma w tej wierze rzeczywiście się umocnić. Że zaś tego wszystkiego szkoła „świecka“ nie tylko nie robi, ale wszystko, co o wierze mówi, rozmyślnie usuwa, niezbite doświadczenie pokazuje, że taka szkoła zawsze i wszędzie była matką skończonego niedowiarstwa. Tak było za granicą, tak byłoby i u nas. Jeżeli więc niechcesz w dzieciach swoich doczekać się **niedowiarków i bluźnierców, broń od szkoły „świeckiej“ siebie i naszej drogiej polskiej ojczyzny.** C. d. n.

Hodowla pszczół w naszym powiecie.

Silnej i rozumnej organizacyi pszczelarzy w powiecie ani w kraju dotąd nie mieliśmy a i dziś jeszcze nie mamy, bo u nas wszystko jeszcze po austryacku. Dzięki inicyatywie kilku pszczelarzy, powstało 9. czerwca br. powiatowe towarzystwo pszczelarskie na razie bez statutu, którego wydział zajął się energicznie sprawą podniesienia hodowli pszczół w powiecie. W czerwcu urządzono (p. Maurer) 4-dniowy kurs pszczelarski, poczyniono starania o biały cukier i zabrano się do sporządzenia statystyki pszczelarstwa w powiecie.

Dnia 10. sierpnia br. odbyło się w Domu katolickim Walne zebranie pszczelarzy z całego powiatu. Zebranie było bardzo liczne, było kilka kobiet-pszczelarek i — rzecz bardzo pocieszająca — kilkunastu chłopców-pszczelarzy w wieku 14—18 lat, którzy posiadają już własne pszczoły i bardzo żywo interesują się tą zajmującą i bardzo rentowną gałęzią gospodarstwa domowego. Wydział zdał sprawozdanie ze swojej działalności, w którem zaznaczył, że sprawa statutu tkwi jeszcze w Namiestnictwie, a sprawa cukru przedstawia się nie bardzo wesoło.

Przy tej sposobności uchwalono votum nieufności pod adresem Starostwa, które, mając na wiosnę do dyspozycyi cukier dla pszczelarzy, nie wywiązało się ze swego zadania należycie (na co naprowadzono dowody — cukier zjadł zdaje się kto inny) wskutek czego w samych tylko Janowicach padło przeszło 100 pni pszczół, co przedstawia stratę (w jednej gminie) około 40.000 K.

Ze statystyki przedłożonej przez Wydział wynika, że w powiecie jest jeszcze wiele pasiek składających się z uli snorowych lub kłód, w których powodzenie rozumnej i korzystnej gospodarki jest niemożliwe, albo bardzo utrudnione. Sprawa więc wprowadzenia lepszych uli stała się aktualna. Na ten temat wygłosi p. Maurer referat, w którym uzasadnił racyonalną gospodarkę w ulu amerykańskim i zachęcił zebranych do czynienia prób i doświadczeń. Dyskusya była bardzo ożywiona i pouczająca. W

końcu podał p. Przewodniczący zebranym do wiadomości, że w dniach 15, 16, 17 i 18 sierpnia br. zamierza urządzić drugi kurs dla pszczelarzy. Na kurs ten zgłosiło się zaraz kilkunastu uczestników.

Przy tej sposobności podniosły się głosy, że należałoby także urządzić kursa z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa. W tej sprawie wyjaśnił p. Iżewski, że sprawa sadzenia drzew i urządzania kursów z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa już jest w toku i w najbliższej przyszłości będzie podana wszystkim do wiadomości.

Z uznaniem zaznaczyć należy, że na zebraniu był obecny przedstawiciel Rządu P. Osuchowski, który zapewnił o wielkiej życzliwości Rządu i gorącem poparciu ze swej strony, za co zebrani wyrazili mu serdeczne podziękowanie.

Zbrodnie czerwonych łotrów pruskich na Górnym Śląsku.

„Przebrzydły Zakon podobny do smoka
Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro
I ten ucięty rośnie w dziesięcioro“.

Tak napisał nasz wielki poeta, A. Mickiewicz, o dawnych Krzyżakach, którzy ogniem i mieczem niszczyli sąsiednią Litwę, a okłamywali papieża i świat cały, że ją chcą nawrócić na chrześcijaństwo. Duch tego przebrzydłego smoka, rozbitego straszliwie pod Grunwaldem, zamieszkał w dzisiejszych Prusakach grożąc Polsce za miłość wolności taką zagładą, jak niegdyś Litwie zagrażał. Patronem ucisku i bezczelności pruskiej był cesarz Wilhelm, a dzisiejsi czerwoni ministrowie i generałowie pruscy objęli po nim to podłe rzemiosło. Przemalowali tylko skórę na czerwono — ale w sercu są gorącymi wyznawcami rozbójniczej polityki Wilhelma.

Koalicya ucięła jeden łeb pruskiemu smokowi, a po niecałym roku odrósł i wyszczerzył wściekłe kły na naszych braci-Ślązaków za to, że domagali się słusznych i traktatem pokojowym przyznanych Śląskowi praw narodowych. Żelaznym batem chce Prusak-czerwony przyjaciel bolszewików, zdeptać bujny kwiat uczuć polskich na najstarszej dzielnicy pierwszych królów polskich.

Myśleliśmy, że tylko rząd cesarski był katem dzieci poznańskich i robotników śląskich — a teraz widzimy, że takim samym katem Śląska jest nowy rząd socyalistów niemieckich. Wilk przewrócony do góry pazurami nie przestaje być wilkiem, miecz krzyżacki, choć opleciony czerwonym sztandarem, nie zatracił ostrza ani dawnego pragnienia cudzej krwi niewinnej.

My tu w bialskim powiecie jesteśmy bliskimi świadkami rozpaczliwej walki powstańców — inteligencyi, chłopów i robotników śląskich — z hordami dziczy pruskiej. Armatnie pociski padają na sąsiednią ziemię cieszyńską, aeroplany pruskie krążą bezczelnie nad powiatem wadowickim, roje szpiegów węszą nad granicą, płynie obficie mimo przyrzeczeń rządu pruskiego krew bohaterów, cierpią niesłychane prześladowania ich rodziny, ani dziecko, ani kobieta, ani ksiądz nie uchodzą cało.

Według ostatnich wiadomości powstańcy walczą do upadłego z przemocą, a gazety pruskie kłamią, że już na Śląsku nastąpił spokój. O tak! Gdyby Prusakowi nie obcięto szponów, zapanowałby na Śląsku spokój — ale cmentarny — na mogile wytępionego ludu polskiego.

Tymczasem mimo krzyków polskich gazet wszystkich obozów, mimo zaklęć uchodźców i delegacyi polskich — Warszawa milczy. Wierzymy, że musi być bardzo ważny powód tego milczenia. Naród się boi, że same zażalenie rządu polskiego i Komisye koalicyi nie wystarczą. Wojsko rwie się do walki obok Ślązaków, marszałek francuski Foch gotuje podobno wojsko, które zajmie Śląsk. Bagnet francuski i polski może dopiero przemówić do rozjuszonego Prusaka — jak do niepoprawnego psotnika, któremu słowo nie wystarczy — przemawia bat.

Biada, gdyby „przebrzydły smok“ krzyżacki wziął milczenie polskiego rządu za obojętność lub obawę, gdyby zlekceważył koalicyjne Komisye i nabrał pewności, że nadszedł czas bezkarnych rozbojów. Gdyby odrósł jeden łeb Prusakowi na Śląsku Górnym, mógłby odróść także łeb zachodni i podnieść się przeciw zwycięskiej Francyi. Ufamy, że Francya nie przelewała krwi swoich bohaterskich synów nadaremnie — że Polska — sprzymierzeniec bliski Francyi — nie zostanie bez pomocy w walce z czerwonem krzyżactwem.

Po naszych granicznych wsiach przebywa mnóstwo Polaków z Górnego Śląska, wygnańców z odwiecznej ojcowizny, naszych serdecznych braci, zapisanych męczeństwem w jedną, nierozdzielną, rodzinę polską.

Nasz powiat dzięki Bogu nie przechodził jeszcze przez piekło wojny, która po całej Polsce zostawiała za sobą łzy, dym pożarów i cmentarze.

Okażmy czynem, gościną serdeczną, nasze braterstwo, dajmy świadectwo chrześcijańskiej miłości bliźniego. Nie skąpmy grosza, ani żywności, kogo tylko stać. Starajmy się im osłodzić tę ciężką dolę i podtrzymujmy w nich wiarę, że wrócą z tryumfem do swoich gniazd rodzinnych, że „się rozpadnie w proch i pył krzyżacka zawierucha“, jak przepowiada Rota Konopnickiej.

Rozmaitości.

Wiece rodzicielskie. W niedzielę 24. bm. odbyły się w Białej i w Bielsku dwa wielkie wiece rodzicielskie pod hasłem: „Dziecko polskie do polskiej szkoły“. — Na obu wiecach wypełniły się sale (aula seminaryum i sala Domu polskiego w Bielsku) ludnością. Zaproszono przedewszystkiem tych rodziców, którzy obałamuceni posyłają jeszcze dzieci do szkół niemieckich. Referował na obu wiecach Dyrektor Dr. Mikulski — poczem uchwalono rezolucyę domagającą się, by wszyscy Polacy posyłali dzieci swe tylko do szkół polskich, by zamknięto szkołę „Schulvereinu“ w Lipniku, by pouczono kierowników szkół niemieckich, że im nie wolno przyjmować dzieci polskich i agitować za tem, w końcu zaprotestowano przeciw bezprawiom i mordom hord „Grenzschutzu“ na G. Śląsku i wyrażono cześć młodocianym obrońcom prastarej ziemi śląskiej.

Na wiecu w Bielsku przyjęto do wiadomości akcyę w sprawie stworzenia publicznych szkół polskich tj. 5 kl. mięszanej i szkół wydziałowych oraz domagano się utworzenia w Bielsku I. kl. gimnazy-

um klasycznego, kursów dla terminatorów i polskiej szkoły werkmistrzów przy szkole przemysłowej.

Wpisy do szkół polskich publicznych ludowych i wydziałowych tak męskich jak i żeńskich, do gimnazyum realnego i seminaryum naucz. męskiego odbywać się będą w dniach 9. 10. i 11. września w kancelaryach Dyrekcyi. Bliższe szczegóły podają ogłoszenia Dyrekcyi w budynkach afisze, które pojawią się w przyszłym tygodniu.

Czy wiadomo Starostwu jakie to orgie odbywają się w kawiarniach Tessera i Hoscheka po godzinach zamknięcia tj. po podz. 11 i czy ma ono zamiar wydać stanowczy zakaz przedłużenia godzin otwarcia tych spelunek? Dokąd trwać będzie tolerowanie odbywających się późno w noc pijatyk w tych lokalach, gry w karty i gorszych jeszcze rzeczy?

Płaczą żydzi oświęcimscy. Wiadomo, że oświęcimscy żydzi wysłali do Wilsona telegram o pogromie, którego tam wcale nie było, a poza tem podawali niestworzone historye o uciemiężaniu starozakonnych przez żywioł polski. Zarówno oszczerstw, jak i nieznośnej lichwy tych „pająków" było mieszkańcom za wiele. Oświęcim wziął się na sposób i zadał cios bolesny, a zupełnie zasłużony, żyjącemu w nieuczciwej spekulacyi żydostwu. Postanowił mianowicie przystąpić do „związku 30 miast". Związek ten, operujący olbrzymim kapitałem, pomija handel żydowski, sprowadzając niezbędne artykuły wprost ze źródła. Obecnie naprzykład zakupił związek wielką ilość trzciny cukrowej w Indyach, która niebawem nadejdzie. Żydzi podnieśli wrzask. Doszło do scen rozpaczy. Na nic się jednak nie zdało, gdyż uchwała przeszła. Oto cenny przykład dla Białej.

Z Komorowic. W niedzielę d. 24. sierpnia odbyło się w „Domu Paderewskiego" zebranie, na którem X. Proboszcz Jan Szneider dziękował nam za pomoc we wybudowaniu „Domu". Jeżeli gdzie, to właśnie w tym wypadku pokazało się, że przy dobrej woli wspólnemi siłami dużo dobrego da się zrobić.

Pod wieczór odbyła się skromna zabawa, która atoli nie przeciągnęła się poza godz. 10½.

Ponieważ wtedy poruszył ktoś sprawę pruskich łajdactw na Śląsku, że męczą naszych braci, zebraliśmy między sobą 50 koron, które za pośrednictwem Redakcyi „N. Tyg." na nich ofiarujemy.

Gospodarz ze spodku.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej kształci młodzież na czeladników stolarskich. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończony 14 rok życia i szkoła ludowa z dobrym postępem. Nauka trwa lat 3 i jest bezpłatna. Uczniowie zamiejscowi, a ubodzy otrzymają bezpłatnie mieszkanie w bursie szkolnej, nadto w razie bardzo dobrych postępów w nauce zasiłki stypendyjne z funduszu krajowego. Udokumentowane podania należy wnosić do Zarządu szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Na Dom katolicki: Mrugacz Ludwik 10 K.

Na braci śląskich: Gospodarze z Komorowic zebrane w „Domu Paderewskiego" 50 K.

W dniach 7. i 8. września 1919 roku odbędzie się w sali posiedzeń Rady m. Krakowa

Zjazd delegatów

Chrześcij.-Narodowego Stronnictwa Robotniczego

przy współudziale przedstawicieli

Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi

z b. Królestwa Polskiego

na który P. T. uprzejmie zapraszamy.

Za Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze:

Karol Holeksa, prezes. **Jan Puchałka**, sekretarz.

X. Ludwik Kasprzyk, wiceprezes. **Józef Biechowiak**, wiceprezes.

Za przedstawicielstwo „Stronnictwa Chrześcij. Demokracyi":

X. Zygmunt Kaczyński, poseł. **Ludwik Gdyk**, poseł.

X. Kan. Jan Albrecht.

Program Zjazdu:

Dzień I-szy Zjazdu niedziela 7. września.

Przed południem:

O godz. 9 rano Msza św. na intencyę Zjazdu w kościele ś. Krzyża.

I. Otwarcie Zjazdu o godzinie 10. — *prezes red. Karol Holeksa.*

II. Podstawy ideowe Chrześc.-narodowego stronnictwa robotniczego *X. Zygmunt Kaczyński, correferent inż. Henryk Mianowski.*

III. Dotychczasowa działalność stronnictwa i jego przyszłe zadania — *red. sekretarz gen. Jan Puchałka, correferent poseł Ludwik Gdyk.*

IV. Dyskusya.

V. Wybór Komisyi: statutowej, regulaminowej, organizacyjnej i finansowej.

Po południu:

VI. Godz. 3—6 Obrady Komisyi.

VII. Posiedzenie plenarne: Ujednostajnienie działalności stronnictwa na całym obszarze ziem pol — *red. Władysław Horowicz.*

VIII. Dyskusya.

Dzień II-gi Zjazdu poniedziałek 8. września.

Przed południem o godz. 9½ rano:

IX. Stronnictwo Chrześcijańsko-narodowe rrobotnicze wobec innych ugrupowań politycznych — *red. Karol Holeksa.*

X. Działalność stronnictwa w stosunku do państwowości polskiej — *prof. L. Czerniewski.*

Po południu o godz. 4:

XI. Działalność stronnictwa w ciałach samorządnych — *X. Ludwik Kasprzyk.*

XII. Sprawozdanie Komisyi.

XIII. Wybory do władz stronnictwa.

XIV. Zamknięcie Zjazdu.

UWAGA. Prosimy uprzejmie, by uczestnicy Zjazdu zgłaszali swój przyjazd do dnia 1. września pod adresem: Sekretaryat Chrześcijańsko-narodowego stronnictwa robotniczego Kraków, pl Maryacki l. 2, celem zapewnienia noclegu.

Legitymacye dla uczestników Zjazdu wydawał będzie Sekretaryat pl. Maryacki l. 2, I. p.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosar, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.